

Jezu, ufam Tobie

Kiedyś uczestniczyłem w spektaklu przygotowanym przez młodzież. Odbył się przed kościołem. Około połowy przedstawienia nadciągnęła burza. Niektórzy zaczęli odchodzić. Burza jednak jakby omijając wszystkich rozeszła się na dwie strony. Przedstawienie dobiegło końca. W drodze do domu rozmawiałem z jednym z aktorów. Zapytałem go, czy nie bał się, że nadejdzie burza i wszystko zepsuje. Wcale nie – odpowiedział. Zdziwiłem się. Wtedy opowiedział mi, jak po próbie generalnej wstąpił do kościoła. Uklęknął i zrobiło mu się bardzo głupio. Zaprosił rodziców, księdza, a Jęgo nie zaprosił. Więc powiedział: „Bardzo Cię przepraszam, ale zapomniałem. Nie gniewaj się. Przyjdź, proszę. Usiądź w pierwszym rzędzie. Zobacz jak tańczymy, posłuchaj jak śpiewamy, i niech Ci wszystko się podoba.” No i właśnie, gdy wyszła burza, tośmy się zlekli, że nie skończymy przedstawienia. Ale wtedy powiedziałem Mu: „Słuchaj, przecież Ty jesteś w pierwszym rzędzie. Ty wszystko możesz. Zrób tak, żebyśmy skończyli”.

Zaprosił rodziców, księdza, a Boga ze wstydem na końcu. Dlaczego tak często naszego kochającego Ojca ciągniemy z ostatniego do pierwszego rzędu? Czynimy w ten sposób przy różnych okazjach. Od tych prostych – jak okazywanie Bogu wdzięczności za codzienne posiłki, posiadanie odzieży na zimę, do tych większych wyzwań w życiu – jak zabieganie o sukces, o w miarę ustabilizowane życie. Każdego dnia tysiące rozmaitych zabiegów, ale prawie w każdym z nich brakuje Boga. Dlaczego tak się dzieje?

Zło tak bardzo rozpanoszyło się i zakamuflowało, że ciągle mydli w ludzkich sercach i umysłach, a przejawia się w przesadnym pokładaniu ufności we własnych możliwościach, przypisywaniu wszystkiego sobie, ciągłym zabieganiu o dobra tego świata. Stąd mądre wydaje się odczuwanie braków, jak niedosyt, trudności, skromny sposób życia, kontakt z wymagającymi jednostkami, bo to nas trzyma przy Bogu. Błogosławieni ci, którzy pokładają w Nim swoją nadzieję, bo dla nich życie opływające w mleko i miód przygotowane jest w niebie. Nie nagroda na ziemi, ale wiecznie trwała w niebie.

Błogosławiony każdy, kto od czasu do czasu wejdzie do kościoła zawstydzić się przed samym sobą, by w ten sposób zobaczyć, dla kogo żyje, a w konsekwencji całe

swoje życie ustawić w rytm zaufania. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus pisze w „Dziejach Duszy”, że „ufać znaczy uznać swoją małość, oczekiwać wszystkiego od Boga, jak małe dziecko oczekuje wszystkiego od ojca”.

U osób pokładających swą ufność w Panu dominuje godna zaproponowania postawa, w myśl przysłowia: „konieczne jest odczuwanie ręki Boga na swoim ramieniu, aby móc być ręką na ramieniu innych”. Po otwartości, po służbie, zaangażowaniu w inicjatywy godne człowieka, zwykłej trosce o innych poznacie, żeście zaufali Panu. Tyle wspaniałych dzieł przez tę ufność się dokonało, przedstawienie się odbyło, może niejeden bezdomny znalazł dach nad głową.

Tak postawmy na ufność, odnowmy ją dzisiaj przed Bogiem, a Jego ręka stanie się naszą ręką. Amen.

V Niedziela Zwykła